



GAZETA NARODOWA

Przedpłata wynosi:
 We Lwowie: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorem miejscowi, akładający przedpłatę bezpośrednio w administracji „Gaz. Nar.”, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczenia książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
 Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
 Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorem „Gaz. Nar.” mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny „SZCZUTEK” za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIĘSICIA GAZETY NARODOWEJ**, wychodzącą co piątek zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: we Lwowie Administracja „Gazety Narodowej” ul. Karola Ludwika 1. 3; w Paryżu: C. Adam (Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Hasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstraße 2, — A. Oppelk Grunerstraße 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallik Wollzeile 11 i J. Darzeberg, I. Wollzeile 14; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: N. M. Hasenstein & Vogler i G. L. Dube & Comp. w Werszawie: Reichman & Frandler.
CENA OGŁOSZENIA: Ogłoszenia wyceniane za jedno spaltow; wiersz — drobny drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadcięcia za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Ciepły publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Frywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłasz 30 ct.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **DR. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Nasi „najserdeczniejsi”

Lwów, d. 27. listopada.

Dziwiw nas musi nagle sprawie polskiej okazująca sympatya ze strony dzienników niemieckich, które dotychczas były dla nas wyraźnie nieprzyjajnymi, ilekroć nie zależało im na przychodziebieniu się nam dla pozyskania własnej korzyści.

Już po wystąpieniu p. Lewakowskiego w Izbie posłów, w powód wspomnienia pośmiertnego o carze Aleksandrze III, najniezawodniej nieścisłonie przez p. Chlumetzkiego w dytyramb zamienionego, — nie uszło naszej uwagi, że *N. fr. Presse et consorts* zamieścił stanął po stronie swojego przeciwnicy p. Chlumetzkiego, wynosili p. Lewakowskiego i usiłowały z niego zrobić niejako bohatera.

Dziwniej jednak jeszcze przedstawia się wiadomość, którą *Berliner Tagblatt* podał a dzienniki wiedeńskie spieszenie za nim powtórzyły, jakoby Polacy mieli zamiar przez powszechną ślabość wyrzucić presję na carze Mikołaju II, celem skłonienia go do pewnych na rzecz ich ustępstw. W Polsce o takim zamiarze nikt nie wie — i owszem wiadomo doskonale, że wszelkie presya za pomocą demonstracyi byłaby tylko na rękę p. Hurco, Orzowskiemu i innym, potwierdzałaby bowiem ich kłamliwe donosy o tajnej organizacji wewnętrznej, której u nas ani nie ma, ani w obecnym stanie rzeczy być nie może.

Przychodzi tylko mimowoli nam na myśl, że nasi najserdeczniejsi w Niemczech spieszą z pomocą zagrożonej binokracji rosyjskiej i usiłują w nas wzmóc takie postępowanie, któreby wszelkie ulżenie losu braci naszych za kordonem uczyniło niemożliwym.

A więc *caveant consules!*

Amnestya carska.

Lwów d. 27. listopada.

Telegraficzne doniesienia o manifestacji cara Mikołaja II, wydanym z okazji jego zaślubin a dotyczącym rozmaitych ulg, łask i amnestyi, nie są jeszcze tak dokładne, aby można o nim wydać jakiś sąd stanowczy. Będzie można to nozynie dopiero wtedy, gdy dokument w oświej swojej treści i rozciągłości będzie znany. Najważniejszy dla nas ustęp, a mianowicie, że „osoby znajdujące się pod karą za udział w

powstaniu polskiem w r. 1863 otrzymują pozwolenie na dowolny pobyt w państwie, przy powrocie ich swych praw rodowych, nie będzie im jednak zwrócone ich mienie skonfiskowane i nie odzyskają swych praw, stopni i orderów, pozyskanych dawniej w usługach rządu” — nie zdaje się być dokładnym, nie zawiera bowiem wyraźnie tego, co jest najgłówniejszym, a mianowicie: czy to bezwzględnie na dowolny pobyt w państwie rosyjskiem odnosi się i do Polaków bawiących obecnie za granicami Rosyi czy też nie.

Niewątpliwie manifest carski nie jest tego rodzaju aktem, aby mógł wywołać w nas niesienie — ale też i nie wywoła rozpacz. Wdzięczni jesteśmy młodemu carowi za to, że przypomniał sobie Polaków, skazanych przed 30 laty, wzięciami, iż zabronił śledztwa za to zbrodnicze stann, których od 15 lat nie odkryto — a amnestya tę możemy uważać tylko za symptomat, świadczący o piasku w wieloma innymi o tem, że zasiadł na stolicy Piotra wielkiego człowiek, który myśli samodzielnie i dla którego brutalność dotychczasowych rządów jest wstrętną.

Nagłych zmian nikt się w Rosyi spodziewać nie może, zdaje się jednak, że zawiad tam wiatr bardziej ludzki i rozumniejszy. Od nas samych zależy, czy zachowaniem się rozumem a poważnym sprawimy, że ten wiatr nam także coś dobrego przyniesie — dzieje świadczą bowiem o tem, że reformy w Rosyi mogą się obejść bez jakiegokolwiek ulgi dla narodu polskiego, chociaż będą zawsze połowicznymi i jałowymi, dopokąd uisiek w Polsce trwać będzie.

Z Watykanu.

Utrzymujący stosunki z kołami watykańskimi, korespondent rzymski *Polit. Corr.* pisze:

Pracaci, zajmujący się przygotowaniem przyszłego papieskiego konsystorza, otrzymali od Ojca św. polecenie, aby przyspieszyli swe prace i możliwie rychło je ukończyli. Z tego można wnosić, iż Papież ma zamiar odbyć konsystorz jeszcze przed wpływem bieżącego roku. Zwłoka w tej mierze jest jednak zawsze możliwa, a w takim razie konsystorz odbyłby się dopiero w styczniu lub w lutym przyszłego roku. Wbrew dawniejszym przypuszczeniom, uważają obecnie za rzecz prawdopodobną, iż Ojciec św. na tym konsystorzu kreować będzie nowych kardynałów. Jako kandydaci do purpury wymieniani są w pierwszym rzędzie papieski nuncjusz w Paryżu, Lizbonie i Madrycie, monsignorowie: Ferrata, Jacobini i Cretoni. Oprócz tego, sądzi, iż Papież przy tej sposobności chętnie spełni swój dawniejszy zamiar i odznaczy kapeluszem kardynalskim biskupa z Autun, msgr Perraud. Jak wiadomo, Lominacya ta byłaby już nastąpiła na wiosnę, ale rząd francuski wów-

czas nie zgodził się na to, gdyż nie był poprzednio w tej sprawie pytany o zdanie. Papież spodziewa się, iż gabinet paryski obecnie nie będzie stawiał żadnych dalszych trudności udzieleniu godności kardynalskiej msgr. Perraud, który w Watykanie cieszy się wielkiem poważaniem i uchodzi we Francyi za jednego z najwzniejszych wykonawców papieskiej polityki. Oprócz biskupa z Autun ma być jeszcze kardynałem zamianowany inny francuski książę Kościółca; na pewno niewiadomo kto nim zostanie, ale na pierwszym miejscu wymieniany jest arcybiskup z Bourges, msgr. Boyer. Leon XIII. wolałby nadać purpurę arcybiskupowi z Lyonu, ale zdaje się, że rząd francuski jest przychylny usposobiony dla kandydatury msgr. Boyer, gdyż kieruje się podobno zasadą, iż lepiej jest, aby godności kardynalskie otrzymywali biskupi mniejszych stolic, niż większych, obawiają się podniesienia wpływu i powagi ostatnich. Wychodząc z tego zapamiętania, rząd francuski w ubiegłym roku popierał na godność kardynalską ówczesnego biskupa z Rodez, obecnego kardynała Bourret. W końcu zauważyć należy, iż w ogóle jest obecnie siedem wakansów w kolegium kardynałów.

KORESPONDENCYE.

Londyn d. 24. listopada.

(Wylewy. — Królowa w Windsorze. — Książę Walii w Petersburgu. — Zakupy w dworze. — Najnowsza zabawa.)

Zeszłoroczna posucha jesienna została zupełnie wyrównana przez słoty towarzyszącej późnej jesieni. W Leicester, gdzie zawsze brak wody, wielka radość, w Windsorze, gdzie zawsze za dużo wody, wielki smutek. Oxford, angielskie miasto mniej lub więcej czystego rozzumu, zostało wskutek wylewu Tamizy zupełnie odcięte od świata; domy, położone nad brzegiem rzeki, kąpią się w wodzie. Windsor zaś stał się miastem morskim i wszelka komunikacya po niem odbywa się tylko na czółnach. Gdy onegdaj wracalem ze stacyi Paddington, znalazłem w *couple* wielu chłopów i młodzieńców w uniformach kolegium etońskiego. Była między nimi radość okrutna, bo oto czcigodny zakład musiał na czas jakiś zamknąć swoje podwoje, gdyż woda zalała mu znaczną ilość sal. Wprawdzie matki, które do domów odwoziły najmłodsze swoje pociechy, nie objawiały radości, myśląc o tych przymusowych wakacyach, ale młodzieńcy wszędzie jednak. Niedawno temm czytałem list pewnego ucznia, który donosząc o poszarze w mieście, skarzył się, że ogień nie pochłoniął całego gimnazjum i wszystkich profesorów.

Robotnicy jednak, których wylew pozbaWił dachu i chleba, wcale się nie radują z nadeszłych i dla nich wakacyi. W miejscu kąpielowem Bath kilkasiet rodzin koczuje pod gołem niebem

bez chleba i bez możności zarobku i ze straszną obawą patrzą w przyszłość. Królowa, która z Balmoral przybyła do Windsoru właśnie w pierwszym dniu wylewu, natychmiast stanęła na czele komitetu, zbierającego składki dla nie-szczęśliwych.

W kołach, blisko dworu stojących, panuje pewne zaniepokojenie z powodu pobytu królowej w Windsorze, gdyż chociaż zamek na wzgórzach leży, unosząca się wszędzie wilgoć może być dla cierpiącej na reumatyzm królowej niebezpieczną. Jeden z dzienników donosił nawet przed kilku dniami, że królowa wskutek bólów reumatycznych w kolanie tylko z trudnością poruszała się może, po schodach zaś wcale już nie chodziła do tego stopnia, że gdy ma wsiadać do powozu, przystawiają zamiatki stopni długi, skósną deskę. Mówią także, że śmierć cara Aleksandra III niekorzystnie wpłynęła na zdrowie królowej Wiktoryi. Z drugiej jednak strony bardzo cieszy królową odróżniające przyjęcie, jakiego doznaje książę Walii od cara Mikołaja II. w Petersburgu. Po za tem bardzo jest ciekawym, jak angielska prasa z tej ostatniej okoliczności umie wyocisgać polityczne wnioski i przy każdej sposobności wylizca, po której stronie Mikołaja II. stał książę Wales i jak się razem modlili.

W Windsorze poświęca królowa najwięcej czasu przygotowaniu podarunków świętecznych i swoim prywatnym sprawom. Królowa prawie nigdy nie ma pieniędzy przy sobie, wszelkie wydatki przechodzą przez ręce sir Henryka Ponsonbys, najmlodszy ze wszystkich sekretarzy gabinetowych. Królowa Wiktorya, tak samo jak cesarz niemiecki Wilhelm i cesarzowa Augusta nigdy nie chodzą do sklepów, ale sklepom każą przychodzić do siebie.

Zamówienie królowej Wiktoryi do drogi kamieni jest znane. Jeżeli kto znajdzie jakiś wielki diament w południowej Afryce, można być pewnym, że poprosi królową o przedstawienie go, a zarazem można być pewnym, że w dziesięciu wypadkach na dziesięć pozwolenie to otrzyma. Skoro jednak kupno przyjdzie do skutku, królowa, wielka znawczyni drogiej kamieni, nigdy nie przepłaci nowego nabytku.

Gdy zaś rozchodzi się o kupno jakiegos obrazu, królowa zazwyczaj zasięga rady któregoś z akademików, a ościszej jeszcze *Times*, jedynego pisma, które oddzielić może sobie odzieptywać. *Times* co do sztuki ma wielkie poważanie u królowej i sir Ponsonbys często bywa wysyłany, aby oglądął obraz zachwalony przez to pismo i postarał się o jego fotografię. O cenę obrazów znacznie jednak mniej targuje się królowa, jak o cenę diamentów.

Ogromne również są wydatki królowej na książki i pisma literackie. Książek dostarcza królowej firma księgarska Mudie'go. Autorem zaś, którzy książki swe nadsyłają królowej, zawsze przesyła podziękowanie sekretarz królowej, a jeżeli autor posiada imię roz-

głosne, podziękowanie to wysyła książę Henryk Battenberski. Królowa abonuje prawie wszystkie pisma peryodyczne i każe je sobie odczytywać damom dworskim. Skarzą się one często, że królowa pochłania zbyt wielkie porcy literatury.

Podobnie jak królowa, nie posiada i książę Walii nigdy szelaga w kieszeni. Zdarzyło się niedawno, że gdy z córkami chciała odwiedzić pewną wystawę obrazów, nie mogła się dostać do środka, gdyż wszystkie razem nie posiadały tyle pieniędzy, aby zapłacić za bilety wstępu. Dopiero przypadkiem przybyły członek komitetu wybaWił Jej królewską wysokość z kłopotu. Książę Walii nigdy nie kupuje po sklepach, lecz towary każe przynosić do pałacu. W Paryżu i Kopenhadze przeciwnie, tam gdy się znajduje, z całą przyjemnością odwiedza księżną magazyny i załatwia sprawunki. Książę Walii znów, zawsze, czy to w Londynie czy gdzie indziej, sam chodzi po sklepach, przeglądając się wystawom i z wielkiem zadowoleniem wstępuje do trafik, aby kupić sobie tuzin cygar.

Najnowszą zabawą na dworze jest modelowanie z gliny. Po herbacie każdy z gości otrzymuje garść gliny wilgotnej i przyrząd do modelowania i modeluje jak umie i może. Twory fantazyi tych dyletantów dają nieskończone tematy do wybuchów śmiechu, tak np. gdy ktoś utwór mający być podobizną Gładstona weźmie za kota lub tem podobnie. Sztuka wprawdzie nie wiele zyskuje na tych pracach, ale zawsze lepsza to zabawa aniżeli baccarat albo poker, które dojad były w modzie. Tylko książę Walii nie zbyt zadowolony z nowej zabawy.

Nowe wspomnienia o Bismarcku.

Wilhelm v. Buelow wydał w Berlinie pod wyższym tytułem dzieła, nakładem H. Steinizta. 311 str. in 8°. Książka ta jednak nie ma żadnej doniosłości i jako przyczynkę do dziejów życia b. kanclerza służyć nie będzie mogła, gdyż zbior ten luźnych anekdotek i czezą gadanin zadrukowanych kartek, nie rzuca dodatkiego światła na dogorywającego twórcę jedności Niemiec.

Ktożby chciał ocenić Bismarcka i wierzyć jego wielkości wedle książki p. v. B. lichego nabyłby wyobrażenia o człowieku, którego w tak lokajskim przedstawiono oświeceniu. Autora gniewa to co ongi p. Busch wydrukował niedyskretnie w swej pracy: „Gawędki przy stole swego pana”; praca jednak obecna p. v. B. nie jest wcale lepszą i wygląda na plaską gonitwę za okrawkami doweipu jakiejś potęgi ducha i charakteru.

Alle przejrzymy kilka rozdziałów tego utworu tuzinkowego dziejopisa wielkości. W pierwszym, zatytułowanym szumnie: „Pierwsze spotkanie Bismarcka z Wilhel-

mem”, możnaby się spodziewać czegoś niezwykłego, a przynajmniej ciekawego pod względem treści. Ale gdzież tam! Na jednym z dworskich balów w Berlinie w 1844 r. Bismarck, podówczas młody prawnik, został ks. Wilhelmowi przedstawiony. Potem obaj spotkali się w roku 1847 w pruskim sejmie. W marcu 1848 roku, gdy despotyczny ks. Wilhelm stał się bardzo niepopularny, odwiedził go Bismarck często w pałacu i on to przyjął go na dworcu kolei, gdy książę wracał z wygnania w Londynie. I znów stosunki między nimi się odnowiły. Możliżby mniemać, że pod ową to porę okoliczności rzuciły pierwsze węzły przyjaźni i porozumienia się między tymi dwoma ludźmi, których późniejze wypadki pełnęły do odegrania tak ważnej roli na schyłku b. stulecia.

Buelow inaczej tę rzecz widzi. Wedle niego, podczas gdy Bismarck cieszył się ze sprawy ołomunieckiej, ks. Wilhelm widział w niej poníženie pruskiej monarchii i od tego czasu żył w rozterce ze swym bratem królem Fr. Wilhelmem IV. Mybśmy byli zdania, że obaj mogliby się przy przed zebraniem pruskiego sejmu byli porozumieli i podczas dni marcowych w 1848, ściśle przyjaźnią się złączyli. Łącznikiem tej przyjaźni była silna u obu wiara w przyszłość Prus, którą zchiał Fr. Wilhelm IV. Gdy jednak p. v. B. powiada dalej, że gdy w r. 1851 wa Frankfurcie nad Menem, Bismarck został księciu już jako radca poselstwa przedstawiony, on przypomniał go sobie i zawałdł: że „sa oblicza, które nigdy nie wychodzą z pamięci!” — to trzeba do rozwikłania prawdy w tej gadaninie chyba klucza do alfabetu dyplomatycznego, tak wydaję się zawiła i niezrozumiała. Prawdą z tego wszystkiego jest tylko to, że Bismarck często jezdził do Kobleneyi, gdzie rezydował następcą tronu pruski.

Podczas siedmioletniego wygnania księcia Wilhelma, w owym grodzie pracował z nim przyszły kanclerz bardzo często, a zażyłość nawet zasła tak daleko między nim a monarcha, że ówczesna p. ni Augusta, żona Wilhelma, do samej śmierci cierpieć nie mogła szorstkiego, brutalnego juncra Bismarka. W tej niechęci popierał ją kilkakrotnie obdarzony teką minister v. Scheinitz, przyjaciel jej zupełnie oddany. Gdyby Bismarcka i przyszłego cesarza Niemiec oddawała już nie zaczęła spólnie idei i celu, p. ni Augusta i sprytny minister byłiby wystarczili do usunięcia z widowni nienawistnego im pyszałka.

Autor nie umiał lub nie mógł nam dać nawet zarysów owego psychologicznego procesu, który połączył tych dwóch ludzi z sobą na zawsze, choć przeprowadzeniem genezy tej przyjaźni i przytoczeniem choć pobieżnym rozpraw nad przyszłością Prus i Niemiec oraz nad całym szeregiem środków, jakich stopniowo użył miano w tym celu — zająby niewątpliwie czytelników. Widocznie jednak psychologia to nauka nieznaną p. v. B. i podaje on nam natomiast dość ładną anegdotę o przepowiedni cyganki.

Belwederczycy.

(Wspomnienie w rocznicę listopada).

I.

„Wiadomo jaki los spotkał Polaków, co rozmyślali o niepodległości naszego narodu, gdy rewolucya rosyjska w roku 1825 nie wzięła zamierzzonego skutku — pisze twórca listopadowego powstania, podporucznik Piotr Wysocki, w dniu dziewiątego grudnia 1830 roku w dodatku do *Kuryera Warszawskiego*. — Uwzięnienie Soltyka, Krzyżanowskiego, Wojciecha Grzymały, A. Plichty i innych, którzy pod sądem sejmowym pozostawali, oraz długie przesładowanie Adolfa Cichowskiego i pamięć na zasług i obywatelstwo Niemcewskich, roznieciły zapał patriotyczny w sercach młodzieży szkoły podchorążych. Nieprzyjaciele naigrawali się z niewoli braci naszych, wzbudzając przez to umysły i do zemsty je zapalając. Ówczesne stosunki społeczne za zachodzie Europy, szczególnież zaś skład ministerstwa we Francyi, a w Polsce wzajemne nieporozumienia między dobrze myślącymi i nieufność, powiększającą mnogimi przykładami zdrady, zamianę naszym na przeszłość stawały. Trwaliśmy jednak w dobrej oboi. Narzeczenie Rosya wypowiedziała wojnę Turcyi. Okoliczność ta zabylnęła dla gorliwych Polaków podniecającą nadzieją; nie jednak stanowczego nie przedsięwzięliśmy natenczas w szkole podchorążych. Dopiero na dniu piętnastego grudnia 1828 r., kiedy przypadkiem zgrupowało się w mojem mieszkaniu kilku podchorążych tej szkoły, K. Paszkiewicz, J. Dobrowski, Karol Karśnicki, Aleks. Łaski, Józef Górów-

ni, zaczęliśmy otwarcie mówić z sobą o położeniu politycznem Europy, tudzież o potrzebie i środkach wyjarzmięcia ziemioków naszych z pod uisiku, wbrew przeciwnemu ustawie konstytucyjnej i swobodom przez króla i naród zaprzysiężonym. Nazajutrz, to jest szesnastego grudnia, zawiadomilem o tej rozmowie kilku innych podchorążych, znanych w szkole ze swego sposobu myślenia, mianowicie Kamila Mochnackiego, Stanisława Ponińskiego i Seweryna Cichowskiego. Te były pierwiastki naszego związku...”

W tych prostych słowach opowiada Wysocki dzieje powstania związku, którego działalność tak poważną w dziejach naszych odegrała rolę.

Piotr Wysocki, urodzony w Warszawie w r. 1799, liczył w r. 1823 lat niepełna trzydziestki, i jako podporucznik grenadyerów gwardyi przydzielony został w owym czasie do szkoły podchorążych w charakterze instruktora. Szkoła podchorążych piechoty, w której był czynny, mieściła się w Łazienkach, w jednej z oficyn królewskiej rezydencyi, służącej ongi za mieszkanie dla dworzana, i liczyła do trzydziestu młodzieży, pozostającej pod dowództwem swiego podpułkownika Ołędzkiego. Mimo ściślego odosobnienia, w jakim wielki książę starał się utrzymać podchorążych, mimo jednostronnego kierunku wykształcenia, które miało z nich jedynie wytwarzać dobrych oficerów frontowych, i lódziez ta nie przestała czuć i myśleć zgodnie z calością narodu, nie przestała się uważać za obywatelów kraju. Tu też, w bezpośrednim sąsiedztwie ulubionej Konstanciego siedziby, Belwedery, rozwinął Wysocki swą działalność spiskową.

Bez nadzwyczajnych zdolności, bez wyższego wykształcenia, posiadał Wysocki prawy charakter, zapał i bezgra-

niczną miłość ojczyzny. Przymioty te musiały mu zapewnić zaufanie młodzieży, której stał się przyjacielem i przewodnikiem. Myśl spisku rzucana przez Wysockiego, mimo świeżych jeszcze kar i przesładowań, Łukasiejskiego, Krzyżanowskiego i innych, przyjęła się nader szybko w gronie młodzieży, która ujęta w koszarach w karby niewolniczej karności, tem żywiej odczuwała pragnienie swobody. Prócz Wysockiego ośmiu podchorążych tworzyło związek sprzyśnięcia, podpisując rotę przysięgi, która opiewała jak następuje: „Przed Bogiem i ojczyzną naszą njarzmioną, odartą z praw i przywilejów konstytucyjnych, przysięgamy: Naprzód nie wydać na przypadek uwzięcia żadnego członka zwiążającego się towarzysztwa, choćby z tego powodu przyszło ponieść najstraszsze mezaranie. Powtóre: połączyć wszystkie usilowania, poświęcić życie, gdy tego będzie potrzeba, w obronie zgwalcanej ustawy konstytucyjnej. Po trzecie: Ostrożnie rozszerzać związek za wiedzą podpisanych członków Towarzystwa; nie przyjmując ani pijaków ani szulerów, ani ludzi skazitelnego charakteru pod jakimkolwiek bądź względem”. Rzeczona rotę podpisał: Piotr Wysocki, Karol Karśnicki, Kamil Mochnacki, Józef Dobrowski, Karol Paszkiewicz, Stanisław Poniński, Seweryn Cichowski, Aleksander Łaski, Józef Górowski.

Założyciele związku upoważnili Wysockiego do przyjmowania nowych członków, zarówno ewylwim jak i wojskowych, a zarazem przyznali mu prawo wskazywania osobistości, które za pośrednictwem pozyskanych już członków wtajemniczyć należało w zamiary związku. Pozyskiwanie spiskowych ograniczyło się początkowo do kół wojskowych, do grona oficerów, którzy wyszli z szkoły podchorążych, a z którymi

Wysocki i jego towarzysze bliższe utrzymywali stosunki. Jednym z pierwszych pozyskanych przez Wysockiego członków związku, był kapitan gwardyi piechoty Kazimierz Paszkowski. Ten zawiadomiony o celach sprzyśnięcia przyrzekł popierać je i nowych jednak zwolenników wśród wojskowych, między którymi nie brakło uczestników dawnymi spiskowych organizacyi. Również przychylnie przyjęte zostały propozycye Wysockiego przez oficerów batalionu saperów, odznaczających się patriotyzmem. Podporucznicy Wojciech Przedpeński i Nowosielski zaręczyli słowem honoru za większą oczęść swych towarzyszy, podobnie jak kapitan Koszucki z pierwszego pułku strzelców pieszych. Również pomysły postępowania agitacya wśród oficerów innych pułków. Wówczas jednak zażądali spiskowci od Wysockiego, by wszedł w stosunki z obywatelstwem i starał się je wybać, czy w chwili stanowczej uzna i poprze działalność wojska. Zaraz też z polecenia Wysockiego udał się podchorąży Paszkiewicz do Niemcewicza, by w imieniu zwiążkowych zasięgnął u niego rady. „Sędziwy ten Polak — słowa Wysockiego — przyjął oświadczenia nasze z najwyższem uczuciem obywatelskiego serca, z rozróżnieniem pochwałal dobre oboi, ziszczaniem ich jednak do dalszego czasu odkładając. Niemcewicz powiedział: „Teraz nie czas jeszcze, ale nadejdzie pożądana chwila...”

Wyrazy te natężyły zwiążkowych otucha, zaczęli ich do bardziej energicznego działania, tem bardziej, że Wysockiego zapewniali i Adam Górowski, brat podchorążego i poseł Zwierkowski, że obywatelstwo czynnie i gorliwie popierać będzie usilowania wojskowych. Przyjęty do związku Gustaw Małachowski, zaprosił kilku posłów na

wspólną naradę, w której uczestniczyli z wojskowych Wysocki i Nowosielski. Wynikiem tej obrady było postanowienie, aby czasu powstania jeszcze nie oznaczać, ale krzewić spisek wśród wojska w oczekiwaniu przyjaźniejszej pory. I druga konferencya tego rodzaju, w której brał udział kapitan Paszkowski, nie przyniosła innego rezultatu.

Radzący uznawali, że kampania turcka, zatrudniająca siły rosyjskie zdawałaby się sprzyjać zamiarom spiskowców, sądzili jednak, że z wybuchem powstania wstrzymać się należy do chwili zebrania się sejmu, co miało nastąpić z końcem kwietnia. Wysocki zapytywał wprawdzie, co począć wypadek w razie, gdy sejm nie zostanie zwołany, lub gdy Rosya zwyciężyła wyjdzie z swych zasapów z Turcyą. Przeważyło wszakże zdanie, że czekać należy do chwili zebrania się sejmu. Oczekali przeto zwiążkowi, zawiesiwszy swe działania, trwając od połowy grudnia 1828 r. do pierwszych dni kwietnia 1830 r.

W międzyczasie zapoznali się Wysocki z porucznikiem gwardyi Urbańskim, który podjął się dostarczenia zwiążkowym kilkunastu tysięcy ostrych ładunków karabinowych. Urbański „działał czynnie, przeczornie i był wszystkich usilowań naszych największą podporą” — słowa Wysockiego.

Zjazd obywatelstwa na obchód koronacyiny, w połowie maja 1829 roku odbył ponownie nadejście spiskowców. Posłowie Zwierkowski i Trzeiński udawszy się do Wysockiego, oświadczyli mu, że nadeszła długo oczekiwana chwila podniesienia oręża w obronie wolności kraju. „Zaniemiemy petycyę do tronu — mówili posłowie — będziemy żądali jawności posiedzeń Izby, wolności druku, uchylenia komitetów

śledczych, a jeśli odpowiedź otrzymamy odmowna, szczególnież w razie aresztowania posłów, natenczas poprzyjcie brońi skargi i zażalenia nasze...” Zwiążkowi z zapałem wystuchali tego oświadczenia; „Ityus Działynski miał udać się do Berlina, Bernard Potocki do Wiednia dla pozyskania tamtejszych gabinetów, zaniepokojonych przebiegiem wojny tureckiej, zaś Małachowski i Gurowski wpływać mieli na ziemian i członków sejmu. Ci ostatni w razie odrucenia petycyi wstrzymać się mieli od udziału w obchodzie koronacyiny — rokosz wojskowy miał być ostatnim wyrazem obrażonego narodu. Niestety zwolennicy dróg legalnych udaremnili plany spiskowców. Większość posłów sejmowych nie zgodziła się na podanie petycyi do tronu a tem samem nie było mowy o wstrzymaniu się posłów od udziału w ceremonii koronacyiny. Wybuch powstania odroczone z pominięciem najkorzystniejszej chwili, w której Rosya wszystkie swe siły parła ku Prutowi dla powetowania poczynionych w wojnie tureckiej błędów, ogłaszając z wojska prowincye zabrane. Wojskowi poczęli się niecierpliwić. „Zasięgnęliśmy rady innych posłów — słowa Wysockiego — ozyby nie należało użyć właściwych środków, jakie w ręku mieliśmy swojem, celem przyspieszenia wielkiego dzieła odzyskania swobód konstytucyjnych? Odpowiedziano nam, że nie czas jeszcze”. Dopiero po zamknięciu obrad sejmowych niektórzy uczestnicy takowych poczęli wyrażać ubolewanie, iż nie skorzystano z pory dogodnej. Był to żal po niewczasie.

(C. d. n.)
 Stanisław Pełkowski.

„Było to — powiada autor — około 1809 r. W Poczdamie, niejaki radca gabinetowy Mencke, miał przepisywać ugród kwiatowy, który książę Wilhelm i starszy jego brat następcą tronu, późniejszy ks. Fr. W. IV. w towarzystwie swego nauczyciela Dr. Delbrück, często odwiedzał. Cesarz niemiecki, wówczas sześciolatek chłopiec, polubił bardzo starszą córkę Menckego Ludwikę Wilhelminę i gdy raz znajdował się w jej towarzystwie w ogrodzie, mała cyganka przepowiedziała pannie M., że będzie matką księcia. Zwracając się potem do dziecka dodała: a oto chłopczyk, który będzie cesarzem kiedyś, on to nada tytuł księżcy twojemu synowi.“

Istotnie matką Bismarka była z domu L. W. Mencke, córka radcy gabinetowego w Poczdamie, i tym sposobem przepowiednia cyganki się sprawdziła. Ze jednak o wszystkich sprawach wielkich ludziach wszystkich epok, obiegają podobne gadki i zawsze dopiero, gdy owi ludzie stoja już u szczytu potęgi, bardzo być może, że i ta anegdota jest do okoliczności naciągnięta.

W drugim rozdziale opowiada p. v. B. historję głośnego w swym czasie pojedynku Bismarka z postem Bincke, ale o wiele ciekawszem jest dla czytelnika naszkicowanie stosunków, jakie istniały między austriackim hr. v. Thun, prezydentem związkowej rady w Frankfurcie n. M. a Bismarkiem, podczas pruskim postem przy tejże radzie, i jak dalece ten ostatni był szorstkim i zawsze „sans gene“: Tu przytacza własne słowa b. kanclerza:

„Raz wszedłem do gabinetu, w którym v. Thun pracował paląc cygaro, prosił mnie, abym usiadł i poczekał, lecz widząc, że cygaro czesztawać mi nie widać, wstałem i wzięszy jedno z pudełek poprosiłem go o ogień. Inym razem na posiedzeniu komisji wojskowej, gdzie puł. Rochow Prusy reprezentował, także tylko... Austria palita; znowu tedy poczęstowałem Rochowa cygaro, sam wyciąłem dla siebie drugi i z nożem poprosiłem o ogień prezydenta. Palita już tedy nietylko Austria ale i... Prusy. Postąpienie moje wywołało takie wrażenie, że rozesiano po dworach niemieckich depesze o tem paleniu i inne państwa rzeszy, tj. ich przedstawiciele: najpierw saski, później hanowerski i t. d. zdecydowali się wyciągnąć z kieszeni cygaro i palić na posiedzeniach. Przedstawiciele ks. Wirtembergskiego v. Reinhard, choć nie palący, ukazał się też na posiedzeniu z cygaro i emit je dopoty, dla wzbudzenia uszanowania, aż dostał bólu głowy. Jeden tylko poseł Hesk. Darmstadtki nie mógł się zdecydować... O zachowaniu się hr. Thuna wobec odwiedzających go przedstawicieli Rzeszy, wyraża się Bismark zawsze z wielką gorącością i choć udaje, że je lekceważy, pisze o niem do Manteuffla nader często:

„Po mojem pierwszem przedstawieniu się, posłał mi prezydent kartę swoja, ale noga jego u mnie nigdy nie powstała. Nietylko mnie, ale i Rochowowi i innym kaze nieraz po 20 m. czekać w przedpokoiu, na wejście nasze nie wstąpił, lecz zaledwie kiwnie głową i pali cygaro po cygarze, gdy zaś czekaliśmy za długo, powiada jakby sztychł z nas, że właśnie miał nader interesującą wizytę jakiegoś korespondenta do dzienników angielskich. Ja sobie z tego osobście nie wiele robię, ale utrudnia to nasze narady w charakterze urzędowym, gdyż istotnie niewiadomo jak się w obec takiego obejścia zachowywać i t. d.“

Skarzy się też Bismark w książce p. v. Buelow'a, że hr. Thun nigdy żadnych aktów lub sprawozdań wprawie nie czyta, ani też kaze sobie robić z nich wyciągi. Dopiero na posiedzeniach załatwia odnośne sprawy i to tym sposobem, iż sam głośno, od deski do deski czyta całą plik papierów, co nieraz trwa dwie i trzy godziny. Wtedy jedni z delegatów drżami rozkosznie, drudzy jak np. gen. Xylander, rysują armaty lub lawety fantastyczne, inni pisują listy i t. d.

Jedno tylko wspomnienie o zajęciach Rochowa z dyrektorem policji w Frankfurcie, niejakiem Hinckelidem, rzuca światło na ówczesną epokę. Ow H. stał się wszystkim nienawistnym z powodu surowości w wymaganii paszportów i rozciąganiu swej opieki nieproszonej nad oficerskim kasynem. Raz np. wdarł się tam z policjantami, aby aresztować i wyrzucić z miasta dwóch cudzoziemskich oficerów, jakoby na poufny rozkaz króla pruskiego. Gdy Rochow do powtarzał z burzeniem, Hinckelide, zaparł się i wyznawał na pojedynkę, do ostatniej chwili spodziewał się interwencji królewskiej w tej sprawie. Zmuszony stanąć, został zabity, co nieczyliło wszystkich.

O tem smutnem zajściu wspomina Bismark w listach do H. Wegener'a i tak wyraża się o biurokracji w ogóle: „Błąd tkwi nie tyle w osobistym wystąpieniu urzędnika ile w całym ustroju instytucji. Państwo, które z rąk takiej biurokracji jak nasza, jakimś zbawieniem przewrotnem wyrwać się nie może, jest i zostanie skazane na upadek, brak bowiem właściwych środków do wykonywania tych czynności, które ją obowiązują. Biurokracja nasza jest zgangrenowaną do szpiku kości; żołądek tylko ma zdrowy i pochłania wszystko. Prawa, które z niego wychodzą są najnaturalniejszymi... odchodami, niezem więcej.“

W roku 1855 w lipcu, pisał jeszcze do Manteuffla z Frankfurta: „Wszyscy przyjezdni tu zgadzają się, że berlińska policja jest najbardziej grubiańska w Europie. Mogę to potwierdzić z własnego doświadczenia. Pociąg do urzędowej arogancji i grubiaństwa tkwi we wszystkich niższych warstwach naszej biurokracji. Prześladowania przez nią ogółu, więcej niż różnica zapłaty co do formy rządu i budżetu, są poważnem źródłem niezadowolnienia tłumów.“

Książka Buelow'a, doprowadza opowiadanie tylko do epoki, w której Bismark został ministrem pruskim.

Wyciętej i jasnej sukni i stanął jakby olśniony, tak mu się wydała inna, tak odmienna od postaci, do jakiej przywykł, że oczu od niej oderwać nie mógł. To była ona zawsze z tem wszystkiem, co było osobistego, odrębnego, a jemu drogiego w jej osobie, z czemś więcej, czego określić nie umiał, a co, zdawało mu się, że ich zbliża do siebie. Ogarne, że jakieś nieokreślone wzruszenie, jakieś upojenie pełne nadziei, jakaś nieśmiałość pełna otuchy. Chciał i potrzebował wypowiedzieć jej to wszystko, czem wzbierało mu serce, a tu tymczasem musiał udawać, że w skupieniu słucha skrzypka. Zachwycał się zachwycał jego grą, dziś jej wcale nie słyszał, cudny śpiew płynący z pod smyczka, zagłuszał w tej chwili śpiew jego miłości, i głos jego pragnień.

Korzystając z chwili, w której entuzjazm słuchaczy cała ich uwagę na artystę skierował, nachylił się ku pani Olsztyńskiej i cichym szepnął głosem: — Karlo! ja cię tak Kocham.

Słowa te wypowiedziane łagodnie a namiętnie zarazem, głosem pełnym modulacji, który był jednym z niezbieczniejszych uroków Emila, podziałały na Karłę jak pieczęta. Mógł słyszeć, niemal widzieć jak serce jej gwałtownie zabiło, jakim rumieńcem, a potem bladością pokryły się jej lica, jak długie rzęsy nagle przysłoniły oczy, lecz wstrzy-

mać nie mogły dwóch łez, które jak krople brylantowe stoczyły się z zielonych toni.

Otarła je szybko piórami wachlarza i zwróciła oczy ku hrabiemu.

To oczy poważniej niż zwykle spojrzęły na niego, poważniej i smutniej, ale z po za tej powagi i smutku błysnęło jak gwiazda na ponurem niebie, jakieś światłe promienie, które mu bezwiednie rzucało wyznania bezgranicznej miłości. Byłby chciał uklęknąć przed nią, to wyznanie oczu z ust jej odebrał i przycisnął ją do siebie z całą siłą tych najlepszych uczuć, które w tej chwili uważał dla niej w swem sercu.

Frenetyczne oklaski przerwały mu bieg myśli i znowu zrobiło się cicho, znowu się odezwała melodia, namiętna, najbardziej na nerwy ludzkie działająca muzyka z Fausta. Nie mogło być na świecie stosowniejszego, ale i niebezpieczniejszego akompaniamentu do uczuć serca Karli, jak ta melodia pełna upajających obietnic, którą niby wprost do jej uszu doznawała się skrzypce, śpiewające miłość, którą odczuwała, a której wtórowała miłość słów Emila. To też wzruszenie prawie ukryć nie mogła, a on napawał się niem rozkosznie.

Emil szepnął jej dalej słowa miłości, te dawne, stare, zawsze te same słowa, które przecież dopóki świat istnieć a ludzie kochać będą, wydadzą się zawsze

nowe, zawsze po raz pierwszy wypowiedziane i po raz pierwszy słyszane!

W tem usposobieniu słuchała ich Karla, a słuchając myślała, że są chwile w życiu ludzkim takie słodkie, takie dobre, takie szczęśliwe, że je reszta całego życia okupić warto.

W tej samej chwili, w tym samym salonie kilkoma zaledwo osobami od niej oddzieleny, pytał siebie Seweryn, czy są na świecie większe katusze jak te, przez które on teraz przechodzi? Czy, że i on podobno mając złość do swego szwagra Skołyza, z tytułu podziału gruntowego, zamiar za pośrednictwem Essiga i Man-

nęła rok i kilka miesięcy od dnia, w którym zrozpaczone niemal a w każdym razie bardzo nieszczęśliwy, lecz mimo tego z jakimś w duszy, myślach i sercu płonącym światłem, Kępe i kraj dobrowolnie opuścił. Był to długi przeciąg czasu, długi i ciężki. Dzisiaj odnajdywał w niem przecież jakie chwile błogostawione, jakieś dni słoneczne pełne złudeń, marzeń i nadziei... — i zateknął namiętnie za tą przeszłością,

którą przeklinał, kiedy mu nią żyć wypadało. Przeszła na zawsze... bezpowrotnie... i dziś nie odnajdywał już jej chwil czarnych, pasma dni żalu i tęsknoty, stawały mu tylko w myślach i w oczach nadzieje jakimi żył, złudzenia, któremi się upajał, marzenia, któremi się pieścił.

Z tym skarbem powrócił przed dwoma dniami.

Zdawało mu się, że wszystkie ściany, każdy mebel, sprzęt każdy, jaśnieć muszą słońcem, pogodą, szczęściem promiennem jakie przywoził z sobą. Nigdy nie odczuł zaledwie, co odczuwał wtenczas... wczoraj zaledwie i nie wierzyl, by już kiedy jakakolwiek dusza ludzka była w stanie tyle bezgranicznej szczęśliwości w sobie pomieścić.

Bezgranicznie też był szczęśliwy! Dzień, godzinę, czy chwile? — nie wiedział. W każdym razie krótko, bo zaledwie się oswoił z tą myślą, że był w L., że parę ulic dzieli go od Karli, że ją niebawem powita, zobaczy, usłyszy, to jakiś przestrach i niepokój poczęły mu szczęścia ujmować. Zamiast spieszyć do tej, dla której przecież z dalekich stron jedynie powracał, tracił długie chwile na rozpamiętywanie tych kilkunastu miesięcy wygnania.

(C. d. n.)

KRONIKA.

Lwów dnia 27. listopada.

Obywatelstwo honorowe nadała Rada gminna miasta Dobromiła przesyłowi wystawy krajowej księciu Adamowi Sapieżu i namiestnikowi hr. Badeniemu.

Zapiski osobiste. Bawi w naszym mieście znany inżynier p. F. Kosuth, b. dyrektor drogi żelaznej fabrycznej Łódzkiej.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami w szkołach ludowych: Jana Zefirya Szczebanowskiego w Załużu, Michała Dobrotwora w Szytach, Jana Lubianieckiego w Korczyłowie, Ludwikę Ekerkową w Zbarażu, Weronikę Janicką, Olgę Dubówną i Bronięwę Zajczkowską w Buczaczu, Michalina Urbównę w Kamionce Strumiłowej i Antoniego Winkowskiego w Spasie, oraz wyznaczył następujących profesorów szkół średnich na członków komisji egzaminacyjnych dla aspirantów jednorożnej służby wojskowej, przy komendach korpuserów: a) we Lwowie: dr. Ludwika Kubalę, Antoniego Filipowickiego i dr. Tadeusza Mandyburę; b) w Krakowie: dr. Antoniego Danysza, dr. Franciszka Tomaszewskiego i Romana Spitzera; c) w Przemysłu: Jerzego Harwota, Władysława Wasilkowskiego i Seweryna Zarzyckiego.

Delegatami gal. Tow. kredytowego ziemskiego wybrani zostali w Łanowcu Józef Kelestan, w Jarosławiu Edward Micewski, w Lisku Teofil Żurowski i Władysław Bał, w Tłumaczu p. Konstanty Ładomirski, zastępcą pan Piotr Szczebański z Okniam.

Z życia towarzyskiego. W niedzielę dnia 25 bm. pobłogosławiony został w Turzemu, w kaplicy dworskiej, związek małżeńskich panny Anieli Firlej Bielańskiej, córki Kazimierza, poślą na sjęm i prezesa Rady powiatowej i Jadwigi Bielańskiej, z p. Stanisławem Świątkowskim, porucznikiem rezerwowym w ułanach, synem śp. Stanisława i Anieli Świątkowskich. Ślub dawał młodej parze ks. kanonik Dzierżyński, proboszcz staromiejski. W podniosłych słowach przemawiał do niej od ołtarza ks. prałat Bronisław Świątkowski, brat pana młodego.

Zaręczyn. W tych dniach odbyła się w Wiedniu uroczystość zaręczyn p. Maryi z bar. Graeue Dobieckiej z Csanowic, w guberni kieleckiej, wdowy po śp. p. Bronisławie Dobieckim, prezesa dyr. szcz. w Kielcach, z Milanem Christicem, byłym ambasadorem serskim w Berlinie.

P. Józef Kościelski, jak donosi berlińska *Volkszt.*, otrzymał niedawno temu od cesarza Wilhelma zaproszenie na polowanie. Z zaproszenia tego nie mógł skorzystać p. Kościelski, ponieważ dzień przedtem wyjechał. Oprócz tego otrzymał miat p. Kościelski ponownie ze strony cesarza nie dwuznaczne dowody szczególnej caryskiej życzliwości.

Uwięzienie ks. Stojala skiego. *Pszczółka*, pismo ks. Stojalskiego donosi, że uwięzienie ks. Stojalskiego nastąpiło skutkiem narzuconych na niego i innych członków redakcji za przestępstwa prasowe grzywn, które wynoszą około 460 zł. Po odsiedzeniu tych kar, rozciągnięty zostanie na ks. Stojalskiego areszt ślony w sprawie broszury „Bogiem a prawdą“. *Pszczółka* pisze dalej od ks. Stojalskiego: „Nie dospałem, nie dojadłem, jedną szatą się okrywałem, a często w łatanym bucie chodziłem, aby bronić sprawę ludu i sprawy ubogich. Nie przesadzę, gdy powiem, że dla siebie ledwie 30—40 centów a nawet nie tyle miałem! A przecie kilka tysięcy włościan mogłoby jednego pracownika utrzymać i tak go wynagrodzić, aby przynajmniej w areszcie nie siedział dlatego, że nie było czem zapłacić grzywny, podczas gdy tysiące z odbierających ich tak nie uciekło na wolność! Nie mam żalu do wszystkich, bo bardzo wielu jest ofiarnych, płacących, a czekających cierpliwie na wszystko — ale bodaj czy nie więcej takich, co sobie sprawę lekowawą — i ci to są przyczyną, że dziś siedzą w areszcie, a zawsze przez laty wiele doznają tylu braków — i wprost niedostatku. Niekiędy mała wioska lub parafia, gdy coś przedsięwzięcie, np. wybudowanie szkoły, postawił kościół lub t. p. choć te rzeczy kosztują nieraz 5, 10 i więcej tysięcy, przecie się ściągną i postawią! Grono naszych czytelników, wyszczególnię obecnie liczbę przeszło 3 tysiące, to przecie tyle, co

jedna wieś lub parafia — więc gdyby stanowczo a szczerze chcieli, toby mogli stworzyć własny „ludowy skarb“, aby było na przetrwanie tych uciekających, na przywole utrzymywanie pracownikom, na poratunek dla prześladowanych, wygnanych ze służby lub zasądzonych. „Skarb ludowy“ gdyby tylko miał 10 tysięcy żelaznego fundusza, jużby był zasitek na takie nadzwyczajne biedy — i na odegnanie niedostatku. Redaktorowie i przewodnicy socjalistów pobierają po 5, 10 i więcej tysięcy marek rocznej płacy tylko za swoją osobę — ja tego nie żądam, ale też już tej powiewierki i walania się po więzieniach mam dosyć! Więc powiadam i ogłaszam tak: Zbliża się czas kolendy i Nowego Roku, w tym czasie każdy i najuboższy ściąga się na jakąś ofiarę. Owóż w tym roku kolendy te i ofary zbierajcie wśród swoich znajomych i towarzyszy na stworzenie „Skarbu ludowego“, aby w nim do N-wego Roku zebrali coś przynajmniej 10 tysięcy złotych. Zbieracie tyle i zabezpieczcie spokojne życie i pracę mnie i współpracownikom — no to dobrze, będą dalej dźwigał ten krzyż i ciężar pracy. Nie zechcecie się tem zająć i nie zrobicie tego, to z góry zapowiadam, że pisma dam w inne ręce, a sam się zabiorę do innej pracy, przy którejbym bodaj o tej troski o kawałek chleba był wolny — i miał do siebie dziennych 50 centów, bo tyle jeszcze wstrząśnięć mogę zarobić. Dwadzieścia lat wyudałem, ale dziś czuję, że mnie i siły opadają — więc choć wiele nie potrzebuję, ale trochę spokoju i pracy, bodaj bez kłopotu o chleb powszedni jużby mi się należało.“

Z poczty. Począwszy od 1. grudnia br. kursować będą między Rudnikami a przystankiem kolejowym Widyńno jazdy pośladkowe zamiast poczty pieszej. Wskutek tego dotychczasowe ograniczenia co do wagi przesyłek (frachtów) w urzędzie pocztowym w Rudnikach z końcem bm. ustają.

Szpital i schronisko dla dzieci. Ordynat p. Ozarkowski-Golejewski, wypełniając ostatnią wolę śp. Anny Ozarkowskiej-Golejewskiej, zakupił przy ul. Grodeckiej od p. Galla za 55000 zł. duży kawał gruntu, na którym zamierza zbudować wielkich rozmiarów szpital i schronisko dla dzieci.

Raut jutrzejszy w Kole literackim zapowiada się świetnie. Wydział Koła dokłada wszelkich starań, aby zabawa środowiska należała pod każdym względem do najwspanialszych. Wczoraj już rozpoczęto roboty około udekorowania sali. Czynnici tej podjął się p. Turkowski; kwiatów dostarczył ogrodnik p. Stark. Koło będzie jutro oświetlone 12 lampami systemu Aera. Przygotowujemy, że lista zamyka się dziś wieczorem.

Przysięga na wierność carowi Mikołajowi odbierać będzie jutro konsul Pustoszkin od poddanych rosyjskich, zamieszkałych we Lwowie, w języku rosyjskim i m.

W sprawie przysięgi poddanych rosyjskich na wierność carowi Mikołajowi II prosi nas proboszcz parafii św. Antoniego ks. Hickiewicz o sprostowanie mylnego faktu, jakoby odczytanie przysięgi w kościele nastąpiło z wdaniem się władz. Jedynie ks. Hickiewicz, na mocy przysługującego mu prawa, sprzeciwił się użyciu kościoła jako miejsca wieropoddanej przysięgi dla obcych poddanych.

Skrzytobójca mordierstwo w Prusii. We wsi Prusie, pow. Rawskiego mieszkała od lat wielu zamożna para włościańska Iwan i Paraska Gnapowie. Żyli w dostatku, a jednak nie byli z szczęśliwymi. Głównym powodem niesnasek małżeńskich była ich nierówność wieku, Iwan Gnap bowiem liczył czterdzieści sześć, Paraska zaś zaledwie 26 wiosen. W tem też upatrywali ludzie — kumy i kumoski źródło kłótli i niezgody, natoż zaś nie było nikomu we wsi tajemne, że Paraska afektami swymi darzyła parobka Dymtra Nektara, z którym utrzymywała stosunek miłosny. Od dłuższego już czasu nosiła się Paraska z myślą usunięcia głównej przyczyny tego stosunku tj. męża i w tym celu znosiła się z młodym żydkiem Essigem i jego głucho-niemym teściem Pinkasem Mannem, którzy wyrazili gotowość za 100 zł. tytułem honorarium oraz za zwrot kosztów podróży do Lwowa (dla kupienia tam trzecizny) wykpedować Iwana Gnapa na drugi świat. Koszachty Paraski z Essigiem nie wydały się Iwanowi podejrzaniem dlatego, że i on podobno mając złość do swego szwagra Skołyza, z tytułu podziału gruntowego, zamiar za pośrednictwem Essiga i Man-

struła Skołyza i w tym celu prowadził rokowania z parą trócielci. W noc z dnia 31. lipca na 1. sierpnia br. zwałili: Essig i Mann Iwana Gnapa do swej chaty pod pozorem, że z Rawy przyjechał kotlarczyk Markus Topf i przywiózł potrzebną ilość wityroleju. Iwan Gnap rzeczywiście zjawił się w mieszkaniu żydowskim i tam został zamordowany przez Essiga i Manna, jak to zeznała przed sąndarmami Fajga Essig, żona i córka mordierców. Trupa następnie wyniesiono na tor kolejowy, gdzie go znaleźli robotnicy kolejowi. Oto szkielet sprawy, którą dziś rozpatruje trybunał sędziów przysięgłych przed tułajczym sądem karnym. Prokuratora oskarżca Essiga, lat 23 liczącego, zarobnika, i Pinkasa Manna, 56 lat liczącego, głucho-niemego, o zbrodnię skrytobójczego mordierstwa, popełnioną na osobie Iwana Gnapa, oraz Paraskę Gnap i Markusa Topfa z Rawy o świadomości a skutecznej pomocy w zbrodniczym czynie. Prokurator państwa zastępuje p. Oleński, przewodniczący rozprawie p. radaa Heyderer, któremu asystują pp. radcy: Higier, Frank i Hauzer, obronę zaś wnoszą: dr. Jakubowski (za Paraską), dr. Willersdorf (za Mannem), dr. Zeffler (za Essigiem) i dr. Ostaszewski (za Topfem). Do rozprawy, która potrwa 5 dni, wezwano 15 świadków i kilku rzeczoznawców. Przesłuchana dziś przed południem Paraska Gnap stwierdza tylko, że miała stosunek z parobkiem Dymtrem, zaprzecza jednak w zupełności zeznaniom, złożonym pierwotnie przed sądzją śledczą.

O godzinie 1. popołudniu odczytał przewodniczący rozprawę do godz. 4.

Z Izby sądowej. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, skazał trybunał Iwana Gnappę, oskarżonego o zbrodnię podpalenia szopy w Korczyńcu, na 4 lata ciężkiego więzienia.

Zgwałt bez wiesci Aleksandra Stroński, student gimnazjalny lat 12. Wyszedł on z domu jeszcze 22 bm. i dotąd nie wrócił. Chłopiec miał przy sobie kwotę 7 zł., jest ubrany w w kratki spodnie, północzochy koloru bordo i w bunde.

Czelność złodziei naszych przechodzi już wszelkie granice; onegdaj skradziono p. Wszelczyńskiemu, profesorowi konserwatorium muzycznego, w lokalu towarzyskim palto zimowe z peleryną o jasnej podszewce. Złodziej wszedł do sali o godz. 10 rano, podczas najsilniejszego ruchu i w prawdziwie bezczelny sposób zabrał palto z wieszaka.

Notowanego złodzieja Jana Homina, chłopca czternaścieletniego, aresztowano wczoraj za usiłowaną kradzież kieszonkową. Przesłuchiwany w policyi chłopak, zeznał, że był „dopiero co 15 razy za kradzież karany“.

Zapiski policyjne. Pociągnięto do odpowiedzialności Michała Huscha i Hermana Bergera za przekroczenie ustawy o święceniu niedziel. — Aresztowano Fedka Myszczyzna p.robka za kradzieże na szkodę byłych chlebedawców, a Piotra Kłaka za oplitwo. — Aresztowano Rudolfa Urbaszka za kradzież z-garka srebrnego z łańcuszkiem na szkodę Franciszka Płoszka, strażnika akcyzji mijskiej. — Aresztowano notowanego złodzieja Gaszawa Stechera za kradzież a Józefa Słobodę za przekroczenie zakazu powrotu do Lwowa, Pawła Ramców za włóczęgostwo, a Łukasza Dumańskiego za włóczęgostwo, a Łukasza Dumańskiego za fałszywe meldowanie się i zakazany pobyt we Lwowie.

Zaproszenia na obchód powstania listopadowego, mający się odbyć w sali Sokoła we czwartek, można otrzymać w kancelaryi Sokoła lub w kasynie miejskiem między 5 a 7 wieczorem, a w dniu obchodu przy wstępie.

Zwłoki śp. Ignacego Jahla, kupca i obywatela m. Lwowa, zmarłego b. r. we Wiedniu, sprowadzone zostały do Lwowa. Eksploatyca zwłok odbędzie się dziś we środę dnia 28 b. m. o godzinie 3 popołudniu z dworca kolejowego. Wydział Towarzystwa strzeleckiego, oświadczając ostatniej przysięgi śp. nieodżałowanego b. członkowi, zaprasza tak towarzyszy, oraz znajomych do wzięcia jak najliczniejszego udziału w tym obrzędzie.

Obchody narodowe z Trembowli donoszą nam: Dnia 29 bm., jako w rocznicę powstania listopadowego, odprawione zostały w miejscowym kościele łacińskim, staraniem komitetu państwowych uroczyste żałobne nabożeństwo za poległych

26

Szalone serca.

Powieść

M. br. Hagenowej.

(Ciąg dalszy.)

La situation se corse — pomyślał pan Kazimierz, wchodząc jednego z pierwszych wiosennych wieczorów do salonu pp. Stuckich, w którym kilkanaście osób zebranych przysłuchiwało się cudownej grze młodego genialnego skrzypka, Bystram okiem wprawnego w te przegłądy światowca skonstatawał od razu skład towarzystwa i za pierwszym rzutem oka spostrzegł obecność kogoś, kogo się tu spotkać najmniej spodziewał, o kim trochę nawet zapomniał, a którego zjawienie się zaostrzało widocznie sytuację, jaką miał na myśli. Tym niespodziewanym w salonie Stuckich gościem był Seweryn Olsztyński. Siedział trochę na uboczu zamysłony, wsluchany, czy wpatrzony, nie wiedział tego jeszcze dokładnie pan Kazimierz, ale był zdania, że było o czem myśleć, co widzieć i co słyszeć. Nie będąc wysoce muzycznym, zachwycał się jednak grą młodego mi-

strza, a szczególnie cudownem istic zrozumieniem tego co grał.

Czarujące tony wydobywały się z pod smyczka natehnionego artysty, poruszając w słuchaczach wszystkie najskrytsze, najlepsze i najboleśniejsze struny serca i duszy ludzkiej.

Pojmował pan Kazimierz, że w tę grę wsluchiwał się Seweryn tak uważnie, pojmował bodaj czy nie lepiej jeszcze, że patrzył tak uparcie w tę stronę salonu, w którą i jego oczy chętnie się zwracały, a w której Karla w towarzystwie Stuckiego przysłuchiwała się muzyce. Dawno Kazimierz tak jej pięknie nie widział jak dziś właśnie, kiedy po raz pierwszy zamieniła ciężkie żalobne szaty na tę przejrzyta suknię i pojął nie mógł, że ją ta biała suknia tak odmiennie mogła. Przypatrywał się z lubością miękko w koło niej spadającym faldom batystu, wycięciu stanika, odsłaniającego niby z marmuru wytoczone ramiona i szyję i utonął nareszcie w podziwie całej jej osoby. Po chwili, odwrócił oczy, słumił westchnieniem i w myśli zaucił pierwszą zwrotek; modnej wówczas w Paryżu piosnki:

*Passes passes ce n'est pas pour vous,
Cor c'est l'amour et le bonheur!*

Stucki byłby chętnie drugą połowę tej zwrotki zaśpiewał, bo cała pierwszą oddychał szczęściem i miłością. I on po raz pierwszy widział panią Olsztyńską

w wyciętej i jasnej sukni i stanął jakby olśniony, tak mu się wydała inna, tak odmienna od postaci, do jakiej przywykł, że oczu od niej oderwać nie mógł. To była ona zawsze z tem wszystkiem, co było osobistego, odrębnego, a jemu drogiego w jej osobie, z czemś więcej, czego określić nie umiał, a co, zdawało mu się, że ich zbliża do siebie. Ogarne, że jakieś nieokreślone wzruszenie, jakieś upojenie pełne nadziei, jakaś nieśmiałość pełna otuchy. Chciał i potrzebował wypowiedzieć jej to wszystko, czem wzbierało mu serce, a tu tymczasem musiał udawać, że w skupieniu słucha skrzypka. Zachwycał się zachwycał jego grą, dziś jej wcale nie słyszał, cudny śpiew płynący z pod smyczka, zagłuszał w tej chwili śpiew jego miłości, i głos jego pragnień.

Korzystając z chwili, w której entuzjazm słuchaczy cała ich uwagę na artystę skierował, nachylił się ku pani Olsztyńskiej i cichym szepnął głosem: — Karlo! ja cię tak Kocham.

Słowa te wypowiedziane łagodnie a namiętnie zarazem, głosem pełnym modulacji, który był jednym z niezbieczniejszych uroków Emila, podziałały na Karłę jak pieczęta. Mógł słyszeć, niemal widzieć jak serce jej gwałtownie zabiło, jakim rumieńcem, a potem bladością pokryły się jej lica, jak długie rzęsy nagle przysłoniły oczy, lecz wstrzy-

mać nie mogły dwóch łez, które jak krople brylantowe stoczyły się z zielonych toni.

Otarła je szybko piórami wachlarza i zwróciła oczy ku hrabiemu.

To oczy poważniej niż zwykle spojrzęły na niego, poważniej i smutniej, ale z po za tej powagi i smutku błysnęło jak gwiazda na ponurem niebie, jakieś światłe promienie, które mu bezwiednie rzucało wyznania bezgranicznej miłości. Byłby chciał uklęknąć przed nią, to wyznanie oczu z ust jej odebrał i przycisnął ją do siebie z całą siłą tych najlepszych uczuć, które w tej chwili uważał dla niej w swem sercu.

Frenetyczne oklaski przerwały mu bieg myśli i znowu zrobiło się cicho, znowu się odezwała melodia, namiętna, najbardziej na nerwy ludzkie działająca muzyka z Fausta. Nie mogło być na świecie stosowniejszego, ale i niebezpieczniejszego akompaniamentu do uczuć serca Karli, jak ta melodia pełna upajających obietnic, którą niby wprost do jej uszu doznawała się skrzypce, śpiewające miłość, którą odczuwała, a której wtórowała miłość słów Emila. To też wzruszenie prawie ukryć nie mogła, a on napawał się niem rozkosznie.

Emil szepnął jej dalej słowa miłości, te dawne, stare, zawsze te same słowa, które przecież dopóki świat istnieć a ludzie kochać będą, wydadzą się zawsze

nowe, zawsze po raz pierwszy wypowiedziane i po raz pierwszy słyszane!

W tem usposobieniu słuchała ich Karla, a słuchając myślała, że są chwile w życiu ludzkim takie słodkie, takie dobre, takie szczęśliwe, że je reszta całego życia okupić warto.

W tej samej chwili, w tym samym salonie kilkoma zaledwo osobami od niej oddzieleny, pytał siebie Seweryn, czy są na świecie większe katusze jak te, przez które on teraz przechodzi? Czy, że i on podobno mając złość do swego szwagra Skołyza, z tytułu podziału gruntowego, zamiar za pośrednictwem Essiga i Man-

nęła rok i kilka miesięcy od dnia, w którym zrozpaczone niemal a w każdym razie bardzo nieszczęśliwy, lecz mimo tego z jakimś w duszy, myślach i sercu płonącym światłem, Kępe i kraj dobrowolnie opuścił. Był to długi przeciąg czasu, długi i ciężki. Dzisiaj odnajdywał w niem przecież jakie chwile błogostawione, jakieś dni słoneczne pełne złudeń, marzeń i nadziei... — i zateknął namiętnie za tą przeszłością,

którą przeklinał, kiedy mu nią żyć wypadało. Przeszła na zawsze... bezpowrotnie... i dziś nie odnajdywał już jej chwil czarnych, pasma dni żalu i tęsknoty, stawały mu tylko w myślach i w oczach nadzieje jakimi żył, złudzenia, któremi się upajał, marzenia, któremi się pieścił.

Z tym skarbem powrócił przed dwoma dniami.

Zdawało mu się, że wszystkie ściany, każdy mebel, sprzęt każdy, jaśnieć muszą słońcem, pogodą, szczęściem promiennem jakie przywoził z sobą. Nigdy nie odczuł zaledwie, co odczuwał wtenczas... wczoraj zaledwie i nie wierzyl, by już kiedy jakakolwiek dusza ludzka była w stanie tyle bezgranicznej szczęśliwości w sobie pomieścić.

Bezgranicznie też był szczęśliwy! Dzień, godzinę, czy chwile? — nie wiedział. W każdym razie krótko, bo zaledwie się oswoił z tą myślą, że był w L., że parę ulic dzieli go od Karli, że ją niebawem powita, zobaczy, usłyszy, to jakiś przestrach i niepokój poczęły mu szczęścia ujmować. Zamiast spieszyć do tej, dla której przecież z dalekich stron jedynie powracał, tracił długie chwile na rozpamiętywanie tych kilkunastu miesięcy wygnania.

(C. d. n.)

w ochronie wiary i wolności ojczyzny ro- daków. Zmiana własności. Folwark Piadyki Stasin pod Kołomyją nabył od spadkobier- ców śp. Maryana Czajkowskiego p. Waleryan Zacharyszewicz, właściciel domu komisjo- wego we Lwowie.

W Tarnopolu rozpoczęła się wczoraj senacyjna rozprawa przeciw 70-letniej ży- dówce Chaji i voto Krampf 2 voto Warm- brand 3 voto Kronenfeld, która struła ar- zenikiem swego męża 75-letniego starca Mendla Kronenfelda w trzy tygodnie po za- warciu z nim małżeństwa, aby przywłasz- czyć sobie jego majątek, wynoszący 200 złr. Rozprawa potrwa dni kilka.

Ryzykowny skok z pociągu kolejow- ego, zbliżającego się ku dworcowi Fran- ciszka Józefa w Pradze, zrobiła onegdaj 50-letnia Marya Rosińska i odniosła tylko lekkie obrażenia. Śledztwo wykazało, że sal- tomortale to nie było wywołane obłądłem, lecz tylko obawą przed policją, która u- przedziona o przybyciu „pani Rosinon“ mia- ła ją na dworcu praskim aresztować za kradzież i oszustwo.

Samobójstwo. W poniedziałek wczoro- rem około godziny 7. spostrzeżono na tu- lejszym dworcu towarowym, ciała konduktora Jana Bujaka, który jak się następnie z na- leżonego przy nim pisma przekonano, sam się w zamierze samobójczym na torze po- łożył. W piśmie tem adresowanemu do policyi podał denat, iż powodem samobójstwa jest nieuleczalna i żarliwa choroba. Prawdop-odobnie ciało leżało przeszło godzinę na torze, gdyż kółka przechożących po niem wozów, rozszarpały je na dwie. Samobójca pozostawił żonę i pięcioro dzieci bez zaopa- trzenia, ponieważ zbyt krótko służył, aby żona miała prawo do pobierania pensji.

Maryja z Baczyskich el Bieniecka, żona właściciela cuknierni we Lwowie, zmar- ła wczoraj wieczorem, przeżywszy lat 93. Śp. Marya odznaczała się niezwykłą szla- chetnością, pozostawiła przeto po sobie szere- ry żal w szerokiej kołbie swych przyjaciół. Współpracownicy firmy Hauser & Bieniecki zamiast wieńca na trumnie śp. zmarłej, zo- łożyli 25 koron na rzecz Przemysłowej sierot- pod opieką św. Józefa. Pogrzeb śp. Bienie- ckiej odbędzie się w środę o godz. 3 z uli- cy Sykstuskiej.

Ze stowarzyszeń. W kasynie miejskiem odbędzie się w piątek 30. bm. o godz. 7 1/2 w. koncert gal. Tow. muzycznego.

Wykłady poobiednie dla pań. W uwzględnieniu wyrażonych z wielu stron życzeń, rozpoczną się w pierwszych dniach grudnia i trwać będą do końca maja, dwie sery wykładów dla pań i dorosłych panien. Jedną „O czasach reformacji i wielkiej re- wolucji w historii kościoła“, drugą „O za- dania kobiety wobec etyki chrześc. i etyki świata“. Obie sery wykładów miałyby być jeden jeden z znanych kapłanów naszego miasta, każda zaś objmie 20 wykładów. Informacji udziela i wpis przyjmuje (o ile jeszcze starczy miejsc wolnych) wyższy za- kład wychowawczy Sióstr Nazaretanek przy ul. Kościuszki 10, II. piętro codziennie od godz. 3 do 5.

Sokoła. We środę dnia 28 bm. o godz. 7 wieczorem odbędzie się nadzwyczaj- ne walne zgromadzenie członków Towarzyst- wa, celem uchwalenia zmian statutu i za- łatwienia innych przedmiotów na porządku dziennym postawionych. Z dniem 1 grudnia br. rozpocznie się nauka gimnastyki dla pań pod warunkiem, jeżeli 15 uczestniczek się zapisze; dotychczas zapisano się 10, przeto jest uzasadnioną nadzieją, że zbliżrze się ilość potrzebna do rozpoczęcia ćwiczeń. Wy- dział Towarzystwa uprasza członków, którzy dotychczas list składkowych na budowę dru- giej sali gimnastycznej nie zwrócili, o ich zwrot w jak najkrótszym czasie.

Tow. politechniczne. Dalszy ciąg dyskusji nad wykładem p. architektki Ja- nowskiej w sprawie budowy teatru na pl. Gołuchowskim nastąpi we środę tj. dnia 28 bm. o godz. 6 wieczorem.

Fabryka maszyn rolniczych PP. Mayfart et Comp. we Wiedniu w Frank- furcie nad Menem i w Berlinie, którą już dawniej na różnych wystawach krajow- ych i zagranicznych odszczególniono przeszło 350 razy za doskonałe wyroby medalami i nagrodami honorowymi, zo- stała w roku bieżącym odznaczona 16 razy. Otrzymała mianowicie na wysta- wie krajowej we Lwowie srebrny medal państwowy; tak samo we Wiedniu na wystawie bycia pociągowego. Srebrny medal państwowy udzielono jej w Wels, brązowy medal na wystawie w Biele- mie pod Wiedniem; dyplom honorowy jako najw. nagrodę w Bruku nad Lita- wą; dalej w Scharingurze uznanie za młynki, w Martonvasar na Węgrzech dyplom honorowy, w Köföch i Rohr- bach za maszyny rolnicze srebrny medal Towarzystwa rolniczego, w Neunkirchen srebrny medal państwowy, w Cottbuszu złoty medal, w Berlinie wielki brązowy medal za serniki, we Frankfurcie n. M. na wystawie przedmiotów żywności i żywienia armii medal państwowy pruski- go minist. rolnictwa i złoty medal, we Frankfurcie nad Odrą srebrny medal Towarzystwa ogrodniczego z dyplomem honorowym, we Friedbergu dyplom u- znania I. klasy; w Erfurcie uznanie za maszyny sadownicze, w Sprengdingen srebrny medal, w Darmstadtzie dyplom honorowy, w Moguncji srebrny medal, na wystawie ogrodniczej w Saarburgu dyplom uznania za maszyny i sprzęty rolnicze, w Bajracie medal srebrny, w Dreźnie medal złoty, a na wystawie ar- tykułów żywności w Petersburgu wielki złoty medal.

Sztuki piękne. Repertuar teatralny. Dziś we środę na dochód funduszu emerytalnego dla wdów i sierot po artystach i literatach polskich „Mazepa“ tragedia w 5 aktach Juliusza Słowackiego. Gościnnie występ pani Heleny Modrzejewskiej. Jutro we czwartek „Fedora“ dramat w 4 aktach Wik- toryna Sardou. Gościnnie występ pani Heleny Modrzejewskiej.

Koncert na dochód drugiej sali gim-

nastycznej Sokoła z współdziałaniem p. Hele- ny Modrzejewskiej odbędzie się nieodwołal- nie w niedzielę dnia 2 grudnia. Bilety w cenie po 1 zł. 50 ct., 1 zł. i 60 ct. są do nabycia w kancelarii Sokoła codziennie od godz. 6—8 wieczorem, a w dzień koncertu przy kasie.

Ostatnie wiadomości.

Z przebiegu obrad ostatniej sesji sejmowej wiadomo, że rząd popiera między innymi budowę linii kolejow- ych: Przeworsk-Rzeszów 76 klm. długo- ści kosztem 3,181,250 zł i Chodorów- Rohatyn-Podwysokie 44 klm. długości, kosztem 3,878,000 zł. Budowa tych lin- ii miałyby przynieść do skutku przy ma- terjalnej pomocy kraju. Wydział krajow- y jednak nie wstawił obu powyższ- ych linii do swego programu. Dyrek- cja kolei państwowych przedłożyła Wydziałowi krajowemu kosztorys linii Chodorów-Podwysokie w listopadzie br. Kosztorys ten nie mógł być zatem przez krajowe biuro kolejowe spraw- dzony.

Co do linii Przeworsk-Rozwadów, wyraziło kraj. biuro kolejowe opinię, iż spodziewane dochody tej kolei nie pokrywają nawet kosztów eksploatacji i że wobec małej ważności ekonomicznej tej linii, w stosunku do wysokich kosz- tów tej budowy, które obliczył rząd na 3,820,000 zł. a krajowe biuro kolejowe obniżyło na 1,700,000 zł., oraz wobec poruszanej przez koła interesowane al- ternatywy tego projektu tj. kierunku z Rzeszowa, a nie z Przeworska do Rozwadowa, nie mogło biuro kolejowe postawić dodatniego wniosku względem poparcia przez kraj budowy kolei Prze- worsk-Rozwadów. Ponieważ na wniosek p. Stanisława Jędrzejowicza, sejm uchwałił z dnia 12. lutego br. polecił Wydziałowi krajowemu, aby zbadał sprawę budowy kolei z Rzeszowa na Leżajsk w stosunku do wysokich kosz- tów tej budowy, przeto Wydział krajowy oświadczył rządowi, że mógłby przemawiać tylko za linią Rzeszów- Rozwadów i że po ewentualnym otrzy- maniu od rządu projektu tej linii, tudzież po wystąpieniu opinii krajowej Rady kolejowej, będzie mógł zastano- wić się, w jakiej mierze mogłoby nast-ąpić ewentualne poparcie tej linii przez kraj. Koszta budowy linii Rze- szów-Rozwadów nie różniłyby się zna- cznie od kosztów budowy linii Prze- worsk-Rozwadów.

Maniifest skracca jeszcze czas trwa- nia kar za różne przestępstwa krymi- nalne, zapadłych za wyrokami sądo- wymi, następnie kary nadzoru policyj- nego, ciężkie roboty i deportację.

Co do przestępstw politycznych, którzy zasługują na względy, mini- ster spraw wewnętrznych ma ich listę przedłożyć carowi. W zbrodniach politycz- nych, które w ciągu lat piętnastu nie zostały odkryte, śledztwa mają być zaniechane. Osobom skazanym za u- dział w powstaniu polskiem z r. 1863, po wykazaniu ich przynależności do państwa rosyjskiego, dozwala się prze- bywanie bez przeszkód w całym cesar- stwie ale nie przywraca się ich do praw własności, rang, orderów i za- sług poprzednich.

Londyn d. 27. listopada. Dziś wszystkie publiczne gmachy i wielkie kluby były z powodu zaślubin cara przystrojone flagami. Królowa Wiktorya mianowała cara właścicielem i szefem królewskiego szkockiego pu- lku gwardyi, który zaraz przesał carowi telegraficzne gratulacje z powodu jego zaślubin z wnuczką królowej.

Wczorajem odbył się bankiet u kró- lowej w Windsorze.

Wiedeń d. 27. listopada. Głównym przedmiotem porządku dziennego wczorajszych obrad w Izbie posłów była debata szczegółowa nad projektem ustawy o opilstwie. Debata ta zaraz przy pierwszym paragrafie, który mówi o koncesjonowaniu han- dlarzy wódki w zamkniętych naczyni- ach, przybrała wielkie rozmiary. Przy głosowaniu imiennem wniosok p. Goetz na odesłanie przedłożenia naprotów do komisji odrzucono 101 głosami przeciw 77 i przyjęto §. 1 w myśl wniosku komisji. Następnie przy- jęto jeszcze §. 2 z dodatkiem postawio- nym przez komisję i na tem obrady przerwano.

Następne posiedzenie w środę. Wiedeń d. 27. listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji dla reformy wyborczej złożył rząd de- klarację co do stanu sprawy tej reform- y. Komisja zbiera się wczoraj.

Przesilenie węgierskie, (Telegram Gaz. Nar.)

Wiedeń d. 27. listopada. Wekerle był wczoraj na audyencji u cesarza o godz. 2 popołudniu. Au- dyencya trwała zaledwie pół godziny, poczem zaraz o godz. 4 odjechał We- kerle do Budapesztu.

Do Budapeszt. Corresp. donoszą, że sankcja ustaw kościelno-politycznych nastąpi w najbliższych dniach. Wiadomości o przesileniu gabinetow- em nie potwierdzają się.

Cesarz ma z końcem tego tygodnia wyjechać do Budapesztu.

Budapeszt d. 27. listopada. Pester Lloyd uważa to za znak bar- dzo korzystny, że prócz Wekerlego ża- den inny węgierski minister do Wiednia nie został powołany.

Wekerle ma wdrożyć rokowania o pozostałe jeszcze kościelne przedłożenia, a tymczasem już przez sejm zała- towione przedłożenia kościelno-polity- czne mają otrzymać sankcję cesarską.

Ma to być chwilowem rozwiązaniem kwestyi.

Onegdaj miał być Wekerle w gro- nie liberalów i oświadczył znajdującym się tam ministrom i posłom, że posia- da już przyrzeczenie cesarskie, iż usta- wa kościelno-polityczna sankcjonowana zostanie. O terminie sankcji na razie nie było mowy.

Wekerlego, powracającego z Wie- dnia, przyjął na dworcu ostentacyj- nie około 200 studentów okrzykami eljen!

Zaślubiny cara. (Telegram Gaz. Nar.)

Petersburg d. 27. listopada. Wczoraj odbyły się zaślubiny cara. O godz. 11. rano weszła narzeczona do

historycznego pokoju toaletowego ce- sarzowej Anny, gdzie przy uczestnic- twie dam honorowych przystrojono ją do ślubu. Narzeczona cara miała na głowie brylantową koronę, płaszcz z bro- katu złotem przetykanego i białą sre- brem haftowaną suknię. O 12. g. strza- ły działowe oznajmiły o rozpoczęciu ślubnego pochodu. Na jego czele kro- czyli w. mkszałowie dworu, następnie stu szambelanów. W pierwszej nastę- pnie parze szła cesarzowa z królem duńskim, później cesarz ze swoją narzeczoną. W soborze oczekiwali na nich członkowie synodu, wyższe duchowie- stwo, ministrowie i ośmio dyplomatyc- zne. O 12. m. 20 rozpoczął się obrzą- dek ślubny; po jego ukończeniu dano 301 strzałów z dział fortecy, czwały się wszystkie dzwony stolicy i pochód wrócił w tym samym porządku do pa- lacu.

O 2. godz. udali się nowozaślubieni w galowym ekipażu z zimowego pa- lacu do soboru na dziękczynne nabo- żeństwo i następnie pojechali do pała- cu anickowskiego. Brak zupełny poli- cyi na ulicach i dozwole nie ludności swobodnego krążenia, wywołały wiel- kie zdziwienie. Cesarzka para podczas przejazdu była grzmiąciami okrzykami przyjmowana.

Podpisany wczoraj manifest o ar- ski zapewnia w drodze łaski ulgi co do spłaty różnych długów i danin na- leżących koronie i umorzona niektó- rych z nich zupełnie, umarza też pe- wne zaległości podatkowe i należności za szkody koronie wyrządzone i znosi rozmaite pieniężne kary.

Maniifest skracca jeszcze czas trwa- nia kar za różne przestępstwa krymi- nalne, zapadłych za wyrokami sądo- wymi, następnie kary nadzoru policyj- nego, ciężkie roboty i deportację.

Co do przestępstw politycznych, którzy zasługują na względy, mini- ster spraw wewnętrznych ma ich listę przedłożyć carowi. W zbrodniach polity- cznych, które w ciągu lat piętnastu nie zostały odkryte, śledztwa mają być zaniechane. Osobom skazanym za u- dział w powstaniu polskiem z r. 1863, po wykazaniu ich przynależności do państwa rosyjskiego, dozwala się prze- bywanie bez przeszkód w całym cesar- stwie ale nie przywraca się ich do praw własności, rang, orderów i za- sług poprzednich.

Londyn d. 27. listopada. Dziś wszystkie publiczne gmachy i wielkie kluby były z powodu zaślubin cara przystrojone flagami. Królowa Wiktorya mianowała cara właścicielem i szefem królewskiego szkockiego pu- lku gwardyi, który zaraz przesał carowi telegraficzne gratulacje z powodu jego zaślubin z wnuczką królowej.

Wczorajem odbył się bankiet u kró- lowej w Windsorze.

Wiedeń d. 27. listopada. Głównym przedmiotem porządku dziennego wczorajszych obrad w Izbie posłów była debata szczegółowa nad projektem ustawy o opilstwie. Debata ta zaraz przy pierwszym paragrafie, który mówi o koncesjonowaniu han- dlarzy wódki w zamkniętych naczyni- ach, przybrała wielkie rozmiary. Przy głosowaniu imiennem wniosok p. Goetz na odesłanie przedłożenia naprotów do komisji odrzucono 101 głosami przeciw 77 i przyjęto §. 1 w myśl wniosku komisji. Następnie przy- jęto jeszcze §. 2 z dodatkiem postawio- nym przez komisję i na tem obrady przerwano.

Następne posiedzenie w środę. Wiedeń d. 27. listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji dla reformy wyborczej złożył rząd de- klarację co do stanu sprawy tej reform- y. Komisja zbiera się wczoraj.

Przesilenie węgierskie, (Telegram Gaz. Nar.)

Wiedeń d. 27. listopada. Wekerle był wczoraj na audyencji u cesarza o godz. 2 popołudniu. Au- dyencya trwała zaledwie pół godziny, poczem zaraz o godz. 4 odjechał We- kerle do Budapesztu.

Do Budapeszt. Corresp. donoszą, że sankcja ustaw kościelno-politycznych nastąpi w najbliższych dniach. Wiadomości o przesileniu gabinetow- em nie potwierdzają się.

Cesarz ma z końcem tego tygodnia wyjechać do Budapesztu.

Budapeszt d. 27. listopada. Pester Lloyd uważa to za znak bar- dzo korzystny, że prócz Wekerlego ża- den inny węgierski minister do Wiednia nie został powołany.

Wekerle ma wdrożyć rokowania o pozostałe jeszcze kościelne przedłożenia, a tymczasem już przez sejm zała- towione przedłożenia kościelno-polity- czne mają otrzymać sankcję cesarską.

Ma to być chwilowem rozwiązaniem kwestyi.

Onegdaj miał być Wekerle w gro- nie liberalów i oświadczył znajdującym się tam ministrom i posłom, że posia- da już przyrzeczenie cesarskie, iż usta- wa kościelno-polityczna sankcjonowana zostanie. O terminie sankcji na razie nie było mowy.

Wekerlego, powracającego z Wie- dnia, przyjął na dworcu ostentacyj- nie około 200 studentów okrzykami eljen!

Zaślubiny cara. (Telegram Gaz. Nar.)

Petersburg d. 27. listopada. Wczoraj odbyły się zaślubiny cara. O godz. 11. rano weszła narzeczona do

naszej Ojczyzny, a Opatrzność i nadal- pracy Twojej błogosławić będzie.

„W obwili uroczystej, Twego srebr- nego z instytucją naszą wesela, zbli- żamy się do Ciebie Jaśnie Wielmożny Panie, by złożyć hołd Twojej pracy, wyrazić cześć i wdzięczność naszą za wszystko, co we wspólnym działaniu dla dobra Towarzystwa i w szczerą życzliwość dla naszego dobra uczyni- łeś, a na przyszłość składamy życze- nia, by Wszechnoocy darzył Cię, Jaśnie Wielmożny Panie, czerstwem zdro- wiem. Niech praca i czyny Twoje bo- gaty wydadzą plon i niech się spełni przed 25 laty wypowiedziane przez wie- szozca błogosławstwo: „Niech obojate, co czuwa nad światem, Nad mroki i pszoły robotą, Opije Wasz żywot owocem i kwiatem...“

Po wręczeniu teki z adresem urzd- ników, dziękował serdecznie, podnio- sione słowa jubilat hr. Meoiński. Wie- czorem w sali hotelu Saskiego odbędzie się uczta na cześć jubilata; toasty wniósł: prezes Dembowski, dyrektor Hénryk Kieszkowski, szef wydziału Gejzler i członek rady nadzorczej An- drzej hr. Potocki.

Wiedeń d. 27. listopada. Rada przy najwyższym trybunale państwa, Bazyl Kowalski, otrzymał krzyż orderu Leopolda.

Kandydat notaryalny Kazimierz Wi- lu sz w Tuchowie, zamianowany został notaryuszem w Jaworznie.

Wiedeń d. 27. listopada. Jak się dowiaduje, sprawa zbiegł- ego z Sybiru Witkowskiego a pozosta- jącego w tutejszych aresztach stoi bar- dzo korzystnie. Z polecenia Koła pol- skiego zajmuje się nim p. Popowski i kara Witkowskiego ma być znacznie zredukowana. Po odbyciu kari Wit- kowski nie zostanie wydanym Rosji, przeciwnie postarano się już o zabez- pieczenie jego egzystencji.

Wiedeń d. 27. listopada. Król serbski odjechał wczoraj wie- czorem do Belgradu. Przed odjazdem przyjmował wizyty ministrów Kalno- kiego i Kallaya.

Wiedeń d. 27. listopada. Posłem do sejmku z ozwartej dziel- nicy Wiednia wybrany został antyse- mita Paehel. Okręg ten był dotychczas w posiadaniu liberalów. Ostatnim po- słem z tego okręgu był zmarły bur- mistrz wiedeński dr. Prix.

Budapeszt d. 27. listopada. Franciszek Koszut złożył wczoraj w lokalu urzędowym magistratu w obec- burmistrza Kammermayera przyrze- czenie wierności jako węgierski pod- dany.

Warcza d. 27. listopada. Żona Bismarka umarła dziś rano.

Belgrad d. 27. listopada. Król Aleksander powrócił tu, entu- zjastycznie przez ludność witany.

Paryż d. 27. listopada. W Izbie posłów ustawa dotycząca Madagaskaru została 377 głosami prze- ciw 143 przyjęta.

Rzym d. 27. listopada. „Ajencya Stefani“ donosi, iż rząd japoński oświadczył, że skoro Chiny wystąpią z propozycjami pokojowymi, Japonia przyjmie przyjacielskie usługi Stanów Zjednoczonych.

Rzym d. 27. listopada. Dziś rano dało się oznić silne trzę- sienie ziemi w Bolonii, Bresciji i We- ronie.

Rzym d. 27. listopada. Patriarchę weneckiego kardynała Sa- sto witano przy jego zjeździe nader u- roczyście i entuzjastycznie. Owacy te ma- ją o tyle doniosłe znaczenie, że kardynał wydał był list pasterski w którym ostro wystąpił przeciw liberalizmowi.

Londyn d. 27. listopada. Zdobywca Port Arthur nazywanem bywa w tutejszych kołach wojskowym faktem równie doniosłym jak bitwy pod Gravelottą i Sedanem.

Angielskie pisma żądają, by Chiny bezwarunkowo poddały się na łaskę i nielaskę.

Amsterdam d. 27. listopada. Wybuchł tu wczoraj strejk pieka- rzy. W mieście zabrakło chleba. Przy- szło także do zaburzeń między czela- dzia piekarską.

Regle di Calabria d. 27. listopada. Wczoraj w nocy dały się znowu u- czuć dwa trzęsienia ziemi.

Dział ekonomiczny.

Ruch na ek. kolejach państwo- wych. Generalna dyrekcja kolei pań- stwowych wydała wykaz dochodów za miesiąc październik r. 1894.

Według tego wykazu, przewieziono w miesiącu październiku r. 1894 na wszystkich liniach własnych i we włas- nym zarządzie kolei państwowych po- zostających ogółem osób 2,844,260, ton towarów 2,159,074. — Dochód z prze- wozu osób i pakunków wynosił 1,551,781 zł., z przewozu towarów 5,583,912 zł. razem 7,135,693. Dochód z przewozu

osób, pakunków i towarów w czasie od 1. stycznia do 31. października 1884 wynosił razem 65,652,355 zł. Dochód w tym samym czasie r. 1878 wynosił 61,355,540 zł.

W porównaniu z rokiem 1893 wy- kazuje więc dochód od 1. stycznia do 31. października r. 1894 z wyżką w kwocie 4,296,815 zł.

Galicyjsko-rumuński ruch dia- przewozu drzewa. Z dniem 1. stycznia 1895 wejdzie w życie w miejsce do- tyychczasowej taryfy wyjątkowej z 1. lutego 1895 nowa taryfa dla przewozu drzewa budulcowego i progów kolejow- ych ze stacyi o. k. kolei państwow- ych do stacyi kolei rumuńskich.

Przemysł fabryczny. W tych dniach zawiązane zostało w Krakowie za inicjatywą krajowego Towarzystwa handlo- wego, nowe stowarzyszenie pod firmą „Kra- jowe Towarzystwo dla wytwor- zienia przemysłu fabrycznego“, z drobnymi udziałami bo tylko po 2 korony. Członkom wolno jest wziąć dowolną ilość udziałów. Celem tego Towarzystwa jest, za- kładanie we własnym zarządzie lub spółce różnego rodzaju fabryk w Galicji. Obrzy- mione przedsięwzięcie a stosunkowo bar- dzo małe udziały, wydają się nadzwyczaj trudną rzeczą do prowadzenia, jednakowoż przez wzgląd na nasze stosunki kierowano się tą myślą przewodnią, że każdy bogaty, lub biedny, będzie mógł dzieło to według sił swoich poprzeć. Jedynym życzeniem zało- zycieli Towarzystwa jest aby inicjatywa jak najprędzej w czyn się zamieniła.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 27. listopada 1894. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 215.50 do 218.50. Kolei Lwów- Czern.-Jaska po 200 zł. w. a. 235.— do 238.—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 435.— do 440.—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. — do 215.—.

Listy zastawne na 100 zł. Banku hipot. ga- 5% los. w 40 lat. 101.10 do 101.80. 5% z 10% prem. 110.— do 110.70. 4 1/2% los. w 60 lat. 100.— do 100.70. Banku krajowego 4 1/2% los. w 51 lat. 100.10 do 100.80. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 96.50 do 97.20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (1. emisja) 97.80 do 98.50. 4% los. w 4 1/2 lat. 97.30 do 98.—. 4% los. w 66-letnich 99.80 do 97.50. 4 1/2% los. w 52 lat. — do —.

Oblig. za 100 zł. Galic. funduszu propinacyj- nego 4% 96.50 do 97.40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101.70 do —. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102.00 do 102.70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.50 do —. 4 1/2% 100.00 do 100.70. 4% z roku 1891 98.20 do 96.90. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 98.— do 96.70.

Losy: Losy miasta Krakowa 27.— do 29.—. Losy miasta Stanisławowa 45.— do 49.—. Monety. Dukaty cesarskie 5.98 do 5.99. Napo- leondor 9.87 do 9.97. Półimperyal 10.15 do 10.20. Rubel rosyjski srebrny 1.33.— do 1.35.—. Rubel rosyjski papierowy 1.34.50 do 1.36.—. 100 marek niemieckich 60.90 do 61.30.

Wiedeń d. 27. listopada. (Telegram Gaz. Nar.) Po zamknięciu giełdy południowej notowano Kredyty 392.37, węgierski bank kredytowy 491.—, anglosaski 177.00, landbank 278.—, ko- lej państwowe 383.75, lombardy 108.—, elbethal 272.50, akcje tytoniowe 231.—, alpiny 105.80, renta majowa 99.95, węg. renta złota 123.15, węgierska renta koronna 97.60, austr. renta ko- ronna 99.90, losy tureckie 73.—, unibank 309.—, marki —.—, ruble —.—.

Berlin d. 27. listopada. (Telegram Gaz. Nar.) Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 239.75 (392.37), lombardy 44.35 (108.03), węgierska renta złota 100.50 (123.15), węg. renta koronna 221.25 (135.29), Cyfry podane w awaria- sie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. Wiener-Parität.

Frankfurt d. 27. listopada. (Telegram Gaz. Nar.) Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 320.— (392.37), lombardy 90.37 (108.43), węg. renta złota 100.60 (123.41), węgierska renta koronna —.— (—).

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 27. listopada. Płacono: pszenica na wiosnę po 2. 6.85 do 0.—, pszenica na jesień 0.—, żyto na wiosnę 5.88 do 0.—, owies na jesień 0.— do 0.—, owies na wiosnę 6.16, ko- kurduza na maj-czerwiec 6.31. Notowano rzepak na styczeń-luty 10.70, na sierpień-wrzesień 11.60.

Wiedeń 27. listopada. Spirytus kontyngentow- y 16.10 do —.—.

Przyjechali do Lwowa.

Hotel Zorza. K. Wierzeński z Staw- czan. S. Wachowicz z Dawidowic, J. Ra- kowski z Hermanowic, J. Korn z Żywcza, K. Rohmstoder z Remscheid.

Hotel Imperial. A. hr. Borkowska z Ponikwy, W. hr. Kalinowski z Czeremuzna, W. M. hr. Grobois z Gracu, T. Wysocki z Uwin, J. Aleksiewicz z Sambora, F. Kos- suth z Krakowa, L. Bradzki i J. H. Petz z Wiednia, M. Baczynski z Kałuża, A. Za- rzycki z Warszawy, S. hr. Orage z Wene- cji, K. br. Verrassy z Węgier, W. Wachal z Chorkowki, M. Dąbska z Ukrainy, J. Hel- bich z Sadymia, D. Landau, D. Berger, E. J. Pawlata z Wiednia, dr. E. Krzeszuno- wicz z Krakowa, A. Groner z Makowa, R. Ujejski z Pawlata.

Stad powietrza Cała doba była pochmurna.

Barometr opada.

Stan barometra srukulowany do pozi- amy morza był dziś o 12tej godzinie w po- łudnie 775 mm.

Prognoza na dobę d. 28. listopada br. (od północy do północy). Wiatr będzie co- do kierunku wschodni, o średniej prędkości 4 msek.

Średnia temperatura doby pozostanie około —3°C, niebo będzie przew. zachmu- rzone, a względna wilgotność powietrza około 85%.

Opad śnieg nieznaczny.

Dziś dnia 28. listopada: św. Krescentego. — św. Matejka Ap.

Nadesłane.

Do tej rubryki redakcja nie odpowiada.

„Bazar“ w zeszyte 43 z r. 1891 za- wiera następującą wzmiankę o kotwicznych szkrynkach budowlanych Richtera: „Szkrynie budowlane Richtera należą do tych „gwiazdkowych“ podarków, które nie wychodzą z mody i nie potrzebują natarzy- wych reklamy, lecz zasługują bardzo na to, aby przy zbliżających się wesolych świętach przypomnieć o nich wszystkim rodzicom. Firma F. Ad. Richter et Cie. we Wiedniu posiadająca fabrykę tych tak zwanych kotwicznych szkrynek budowlanych (od fa- bry

